U Klenikach na Mironosnu nediêlu

Aleksander Maksymiuk



Odkôl što-leń pomniu z mojoho własnoho życia, to vse v tôj pameti jarkimi kolorami odmalovany prychudśkije prazniki zvezany z cerkvoju na klenićkich mohiłkach.

U klenićkum prychodi try chramy – u samôj vjosci, na mohiłkach po dorozi na Horočyno i u vjosci Kôzliki, šče daliêj za Horočynom. U Kôzlikach cerkva stojit na berezi ryki Narvy – to miêstie nezvyčajnoji malovničosti. (Koli chto šče ne byv u Kôzlikach nad Narvoju, to povinion škodovati i jak najchučêj popraviti siêtu pomyłku.)

Odin iz nezmiênnych punktuv našoho życia v siêtum chutkozmiênnum sviêti, to naviêduvanie mohiłuv našych prodkuv i pominanie jich v propisany cerkovnoju tradycijeju dniê. U Klenikach odnym z takich dniôv je druha nediêla posli Velikodnia. U siêty deń służba pravitsie same na mohiłkach... Koli danoho roku Velikdeń zavelmi ne pospišajetsie, to na Mironosnu nediêlu na klenićkich mohiłkach taksamo malovničo – miży mohiłuv intensivno zelenitsie perša trava, na dervach raptôvno rozvivajetsie listie...

– Ode pryjatno posidiêti, – takuju dumku ja neraz čuv ne tôlko od pryjiêždžych z oddalanych horodôv, ale i od mistiovych ludi, kotory vsiê tłumno tut zbirajutsie dla pominania i osveščuvania mohił prodkuv.

Na foni siêtoho osveščanoho Cerkvoju i nezmiênnoho rytuału jak ne treba lepi vidno jak miniajutsie lude i życie kruhom jich. Uže dla siêtoho odnoho ščymlivoho vsvidomlenia prominania času varto odviêduvati mistia, v kotorych pokojatsie prodki, spotykatisie pry siêtuj

okaziji z kolegami i koležankami škôlnych liêt, odviêduvati daliêjšu i bližšu simju, z kotoroju bez takich ustanovlanych tradycijeju stałych punktuv ne było b okaziji spotkatisie...

Odmiêtnym elementom służby na Mironosnu nediêlu v Klenikach je krestny chôd, kotory siêtoho dnia obchodit kruhom ne tôlko cerkvu, ale i ciêły mohiłki. U siêtum roci ja postanoviv, što zroblu para zdymočkuv i neveliki videoklip. Šče zapometałosie i toje, što batiuška Vysoćki pročytav na zakunčenie służby odnu zapoviď – vychodit, to ne do kuncia pravda, što lude na vjosci ono vmirajut; byvajut časom i vesila...

Posli służby na mohiłkach, a šče raniêj – osvetiênia z batiuškoju štyroch skupiščuv simiêjnych mohiłuv, ja zvyčajno voročavsie do Biłostoku. U siêtom roci odnak, treba skazati, ja pobačyv menš znakomych, čym u inšych liêtiuch – može i tomu peršy raz od dovšoho času ja ne odkazavsie, koli môj trôjrôdny brat Kola Sejnota zaprosiv zajti na kavu do joho domu v Klenikach, de žyve vôn z mamoju.

Kola ne tôlko zvaryv kavy v ekspresovi, ale joho mama počastovała vsiêch nas obiêdom, na kotorum my perekusili horačych hołubciôv, sviêžoji sałaty z rediečkoju i mjasnych vyrobuv, kotorych vony našykovali pud Velikdeń.

Kola pry okaziji odnoho našoho raniêjšoho spotkania skazav, što życie stało b trochu cikavše, koli b vôn założyv sobiê internet u Klenikach. Potum ja šče raz zajiêchav do joho – z laptopom – i pokazav, jak odbyvajetsie mobilny dostup do internetu... Ja tohdy posoviêtovav popytati v Hajnuvci pro oferty z najliêpšym sygnałom u Klenikach...

Poka my siêli do obiêdu, Kola pokazav, što v internet vôn vže obžyvsie – na stoliê v pokoju byv laptop, a nedaleko na šafci stojav ruter, čerez kotory možna było brati internetny sygnał jak siêtiovym kablom, tak i bez joho – radivom... O to-to to!

Ale to ne byv kuneć nespodiêvok. Okazałosie, što Kola najbôlš lubit zachoditi i čytati sajt Svoja.org, kotory vôn odkryv bez nijakoji pudkazki i zaochvočuvania z mojoho boku.

– Čytaju, bo to napisane autentyčnoju našoju movoju, bez natiahania v nijaki bôk, – skazav vôn.

Mama Koli klikała vže nas za stôł, nam ne zostavałosie mnôho času na ščêru rozmovu pro nacijonalny spravy, ale v odnôm my pohodilisie odrazu, choč kažny z nas intelektualno dospivav u raznych seredoviščach – ja v biłoruśkum (mnôho liêt pisav do biłoruśkoji „Nivy”), a Kola, kotory studijovav u Lublini, byv tam pud neustannoju opraciôvkoju idejnych ukrajinciuv... My pohodilisie v tôm, što „ani Biłoruś, ani Ukrajina na Pudlašy”, to ne je takaja očyvista sprava, jak jiê malujut nacijonalny aktyvisty.

Spotkanie v Klenikach na moment pošêryłosie daleko poza Pudlaše – Kola natisnuv odin kontakt u svojôm Skype i čerez sekunduv pjať my miêli videozvjaź z Italijeju, de žyve z žônkoju inšy naš ciotečny brat, oboje z klenićkoho prychodu. My pryvitalisie, pomachali sobiê do kamerok i rozkazali, što v koho čuti...

Nema nijakoho sumniêvu, prohres z ciêłym svojim dobrodiêjstvom pryžyvajetsie i na vjosci. Ide do kažnoho, chto ščêro choče jim korystatisie.

Zapisuju vsiê siêty neznačny fakty z nadiêjoju, što vsio, što v našum sviêti stałe i osveščane tradycijeju – navse takim zostanetsie, a vsio, što v svojôj pryrodi musit jakoś miniatisie – nikoli ne peremienitsie natôlko, kob sterti pôznaki našoho losu v siêtum zakutku.

Jak czytamy alfabet podlaski

Język podlaski zapisujemy zmodyfikowanym alfabetem łacińskim, różniącym się nieco od alfabetu polskiego. Poniżej podajemy zasady czytania liter, które nie występują w alfabecie polskim, oraz tych, których wymowa w gwarach podlaskich różni się od wymowy literackiej w języku polskim.

Litery ***Č č, Š š, Ž ž*** czytamy odpowiednio jak polskie ***Cz cz, Sz sz, Ż ż***.

Litery ***Ď ď, Ť ť*** czytamy odpowiednio jak ***miękkie d, t*** w języku rosyjskim (***дь, mь***).

Literę ***V v*** czytamy jak polskie ***W w***.

Literę ***H h*** czytamy dźwięcznie, to znaczy jak ***dźwięczny odpowiednik głoski Ch ch.***

Literę ***Ł ł*** czytamy bez zaokrąglenia warg, dotykając językiem przednich zębów, jak ***Л л*** w języku białoruskim lub rosyjskim.

Dyftong ***Ô ô*** czytamy zaczynając od ***u*** i szybko przechodząc do ***o***.

Dyftong ***IÊ iê*** czytamy zaczynając od ***i*** i szybko przechodząc do ***e***.

Dyftong ***Ê ê*** czytamy zaczynając od ***y*** i szybko przechodząc do ***e***.

Pozostałe litery alfabetu podlaskiego czytamy jak odpowiednie litery w alfabecie polskim.

Wspierajmy Svoja.org

Niniejszą lekturę pobraliście Państwo z biblioteki serwisu Svoja.org lub zrobiła to osoba, od której otrzymaliście Państwo ten plik. Wszystkie zasoby Svoja.org znajdują się w domenie publicznej, korzystanie z nich jest wolne od opłat.

Serwis Svoja.org założyliśmy na przełomie lat 2007 i 2008 z myślą o ratowaniu języka podlaskiego i jego dziedzictwa. Misję tę staramy się realizować w sposób maksymalnie spójny i uporządkowany, tzn. nadając temu mówionemu dotąd językowi formę literacką, własny alfabet i kodyfikację gramatyczną oraz utrwalając jego specyfikę i bogactwo syntaktyczne. To ostatnie zadanie realizujemy poprzez publikację tekstów oryginalnych oraz przekładów światowego dziedzictwa literackiego.

Nigdy nie zakładaliśmy, że będziemy zarabiać na tej działalności, i nie zamierzamy tego robić. Swoją pracę traktujemy jako spłatę długu wobec przodków, którzy nie dysponując dobrodziejstwami technologii zachowali nasz język do obecnych czasów i pokoleń potencjalnych użytkowników. Uważamy, że konsekwentne wprowadzanie języka na salony świata cyfrowego i jego „zadomowianie” w realiach epoki komunikacyjnej daje pewne nadzieje na dalsze [prze]trwanie.

Jeśli po lekturze e-booka, czytają Państwo również ten dodatek i mają podobne przemyślenia, to jakaś część naszej misji została wykonana.